

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 16 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 138

## Dzikie potwory w ludzkiej skórze z ul. Łagiewnickiej

„Pierwsze dziecko moje było ślepe... Drugie przyszło też ślepe. Mąż umarł na tyfus. Młoda Dwojra miała w sobie coś drapieżnego... Nikt nie rozumiał jej bólu — tylko ja jedna!...

### Nieszczęśliwa matka opowiada smutne dzieje swego żywota.

Wczorajsza „Republika“ doniosła o niezwykłych potworach w skórze ludzkiej, dwóch dziewczątach, które gryzą i szczekają jak psy.

Niezwykłe te okazy, ściągnęły na siebie uwagę wszystkich psychologów, mieszkających w okolicach Łodzi i do zakładu umysłowo - chorych w Warcie, dokąd przeniesiono dwie nieszczęśliwe dziewczyny, zjeżdżają się ze wszystkich stron powagi naukowe z dziedziny lekarskiej, by poczynić odpowiednie obserwacje kliniczne.

W celu zaczerpnienia źródłowych i wyczerpujących informacji o życiu i przeszłości nieszczęśliwych dziewcząt, współpracownik „Expressu“ udał się do domu, gdzie zamieszkiwały te muzealne okazy ludzkie i przeprowadził szereg wywiadów z matką oraz z sąsiadami.

#### Rozmowa przy straganie.

Dom przy ulicy Łagiewnickiej 4, gdzie mieszka Mindla Fajner ze swymi dwiema córkami Dwojra i Perla, z ulicy czyni wrażenie koszar. Szare, gładkie mury z odpadającym tynkiem, drewniana, waląca się furtka, zaśmiecone, brudne podwórze, na którym hałasują dzieci.

Mindla Fajner, stara, schorzała kobieta, o wymęczonej twarzy, na której cierpienie i niedza pozostawiły wymowne ślady, siedzi zamyślona przy straganie, stojącym na tej samej ulicy, naprzeciwko domu, w którym mieszka.

Kramik jej składa się z kilku par sznurowadeł, dwóch pudełek guzików, jednej pary skarpetek, trzech szpilek nici i kilku pudełek globinu.

Z tego interesu biedna kobieta utrzymywała siebie i córki.

Mindla Fajner nie ma już sił, by mówić. Siedzi przy swym straganie zapatrzona bezmyślnie w ziemię, przy niej stoi brudny garnuszek z wystygłą herbata.

Mówi cicho z rezygnacją w głosie i od czasu do czasu połyka łyżę, cisnącą się do gardła:

— Dopóki żył mój mąż, nie byłam coppersa bogata, ale zawsze starczyło mi na utrzymanie. Mąż mój troszkę handlował, pomagał mi w miarę sił i jakoś się żyło... Wybuchła wojna... Meża mego zabrali do wojska... Zostałam sama, bez opieki, bez środków do życia... To były najokropniejsze czasy... W dodatku przyszła na świat córka — Perla. Nikt nie zwrócił początkowo uwagi na to, że dziecko nie widzi... Dopiero po pewnym czasie zauważyłam, że dziecko moje jest ślepe...

Chodziłam z niem prawie do wszystkich lekarzy, nic jednak nie pomagało... choroba była nieuleczalna... Cóż miałam począć?... Trzeba było zarabiać na utrzymanie, cały dzień musiałam być po za domem, zamykałam więc ją w mieszkaniu, prosząc sąsiadów, by się nią opiekowali... A potem przyszło drugie dziecko — też ślepe... Wątpliwość było i chore... Nie wytrzymało... Zmarło... Przecierpiałam, przecierpiałam wiele... Czasu nie miałam nawet na zastosowanie się nad tym nieszczęśliwym losem, cały dzień bowiem charowałam, jak pies...

I może dobrze, że tak się stało, że ciągle byłam zajęta zarobkowaniem, w przeciwnym bowiem razie umarłabym ze zmartwienia... Mąż czasem przyjeżdżał na kilka dni do domu... Nie mógł jednak patrzeć na moje męki i cierpienie swego ślepego dziecka — odjeżdżał przybity i zmartwiony...

A lata migały... Córka moja rosła, spędzając samotnie życie w dusznym, brudnym pokoiku, nie wychodziła bowiem z mieszkania przez cały czas, z powodu ślepoty...

Fajnerowa przerwała rozmowę, gdyż w tej chwili jakaś kobieta zbliżyła się do straganu i zaczęła wybierać sznurowadła. Wybierała tak długo, aż straganiarka zdenerwowała się i wyrwała jej towar z ręki:

— Też mi kupcowa!... Nie mam dla pani towaru!...

Kobieta ździwiła się i odeszła. Fajnerowa odetchnęła z ulgą i ciągnęła dalej:

— Straciłam zupełnie cierpliwość... Jestem chora... Wszystko mnie denerwuje... Ale słuchaj pan dalej... Gdy Perla miała lat jedenaście przyszła na świat jej druga siostrzyczka... Oczywiście — tak samo niewidoma... Nowe dziecko — nowe troski i zmartwienia... Nazywa się Dwojra... Dotknęło ją jeszcze jedno nieszczęście... Nie tylko jest ślepa, ale również niemowa... Wydaje jakieś dźwięki, ale których nikt nie może zrozumieć... W dodatku posiada dziwną, anormalną twarz... Bałam się jej poprostu... Mąż przyjechał ostatni raz na urlop... Gdy pokazałam mu nowe nasze dziecię — rozplakał się... „One mnie nigdy nie zobaczą — pomyślał — nie będą wiedziały jak wyglądał ich ojciec“... A nie przyszło mi na myśl wówczas, że i ja już go więcej nie zobaczę... Odjechał... Przeszło kilka miesięcy... Nie miałam od niego żadnej wiadomości... Ani słowa... Dowiadywałam się, prosiłam wszystkich,

żeby starali się o zaczerpnienie informacji... Nikt nic nie wiedział...

Po długim oczekiwaniu — przyszła jakaś tajemnicza wiadomość. Mąż mój umarł w szpitalu w Radogoszczu na tyfus... Po sprawdzeniu tej wiadomości okazało się, że nie jest ona prawdziwą... Opowiadano, że mąż mój zginął na wojnie bez wieści... Może żyje jeszcze?... Ale sądzę, że gdyby żył, nie zapomniaby przecież o mnie i o swych nieszczęśliwych córkach... Straciłam wszelką nadzieję na odzyskanie męża... Cały ciężar życia zwałił się na moje biedne barki...

Oczy jej znowu zaszyły łzami...

— Musiałam patrzeć bezradnie na moje dzieci, które cały dzień siedziały same w mieszkaniu, ślepe, chore, bez opieki... Młoda Dwojra miała w sobie coś dzikiego... Coś drapieżnego... Nikt nie rozumiał jej bólu — tylko ja jedna...

Rozumiałam jej krzyki, wydobywające się ze zbolątej piersi dziewczęcia, które w inny sposób nie mogło ulżyć sobie w cierpieniach... Nie mogłam usiedzieć w mieszkaniu... Uciekałam z domu... Czułam, że dłużej nie wytrzymam... Są siedzi radzili, żeby oddać je do szpitala... Zaczęłam robić starania... Wzięli je najpierw do zbiorni, potem odesłali je z powrotem do mieszkania, a niedawno umieścili w szpitalu w Warcie...

Nie chcąc dłużej męczyć chorej kobiety wspomnieniami, współpracownik nasz pożegnał ją, pocieszając, nieszczęśliwą kobietę, że córki w szpitalu z pewnością wyzdrowieją...

#### Co mówią sąsiedzi?

Sąsiadka Fajnerowej, mieszkająca z nią w tej samej sieni dała mi następującą odpowiedź na moje pytania:

— Czy dziewczęta zachowywały się spokojnie?

Młodsza była bardziej dzika i nerwowa. Zdradzała wyraźnie objawy choroby umysłowej. Tłukła wszystko w mieszkaniu, biła siostrę i gryzła ją, kilka razy doskakiwała do okna, chcąc się rzucić na podwórko... Przewracała wszystko w mieszkaniu do góry nogami... Pewnego razu o mało nie zamordowały się wzajemnie... Matka nie miała innej rady — musiała młodszą sznurami przywiązać do łóżka, by nie mogła ruszyć się z miejsca... To jeszcze bardziej rozwścieczało ją — darła się w niebogłose, wierzgała nogami, rycząc, jak dziki zwierzę... Starsza była spokojniejsza... Poznawała matkę po chodzie i otwierała jej zawsze

drzwi... Obie nie wyszły w swym życiu ani razu nawet na schody...

— Czy pani z nimi rozmawiała?

— Raz tylko rozmawiałam ze starszą przez drzwi... Nikogo bowiem nie chciały wpuścić do pokoju. Było to przed miesiącem, gdy obie wróciły ze zbiorni na Zakątnej... Usłyszałam, że starsza głośno płacze... Zapytałam co jej jest...

— Brzuch mnie boli!... — krzyczała. — Tam, w szpitalu jakiś chłopak mnie zgwałcił!... Zaczęłam więc ją wypyttywać o szczegóły... Opowiadała mi, jęcząc ciągle, że, gdy siedziała na podłodze, zbliżył się ktoś do niej i przyparł ją do muru... Zaczęła się bronić rękami i wszczęła alarm... Nadbiegła jakaś kobieta, która wypędziła kogoś z pokoju i podała jej obiad... A teraz czuje ból w brzuchu... Matce powtórzyła to samo...

W tej chwili do mieszkania wszedł listonosz i przyniósł list od znajomego z Warty, który zaszywał ukłony od córek Fajnerowej.

#### Opinia doktora Schweiga.

Następnie współpracownik nasz udał się do dr. Schweiga, który badał chore dziewczęta, z prośbą o wyrażenie swej opinii w tej sprawie.

— Czy pan doktor uważa, że dziewczęta wyzdrowieją?

— Jest to rzecz wykluczona. Dziewczęta te już nigdy nie odzyskają wzroku. Jeżeli starałem się o to, by oddać je do szpitala, chodziło mi o ulżenie doli biednej matce... Zresztą są one w zakładzie dla nieuleczalnie chorych...

— Co pan doktor stwierdził w czasie badania?

— O badaniu wogóle nie mogło być mowy, gdyż w brudnej, cuchnącej izdebce, gdzie przebywały chore, nie można było nawet umyć rąk... Jest to przyrodzona ślepotą, idąca zwykle w parze z chorobą umysłową, anormalnym wyglądem i zupełnym kretyństwem... Matka wyszła za mąż za kuzyna — możliwe, że ten szczegół miał pewien wpływ na nieuleczalną chorobę dzieci...

— Czy prawdą jest, że starszą córkę zgwałcono w szpitalu?

— Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Badanie lekarskie stwierdziło, że o zgwałceniu mowy być nie mogło

\*\*

Niezwykłe okazy z Łagiewnickiej ulicy przebywają obecnie w zakładzie dla umysłowo chorych w Warcie.

Czy wyjdą kiedyś stamtąd na świat boży?..



Otwórzcie nam wrota do Europy!..

Dajcie nam poznać świat i ludzi!..

Niebywałe szykany konsulat austriackiego wobec Polaków, wyjeżdżających do Austrii.

Niestłuchane oburzenie w Wiedniu na konsulat austriacki w Warszawie.

Wiedeń, w czerwcu.

Austria przeżywa od kilku lat wielki kryzys gospodarczy. Teatry, kina i inne przedsiębiorstwa bankrutują. Jedyne ratunkiem dla ginącej stolicy państwa austriackiego, może być tylko napływ cudzoziemców, którzy wydawaliby tam swe pieniądze i uratowali nietylko austriacki bilans handlowy, ale także rzeszę pracowników fizycznych i umysłowych od śmierci głodowej.

W Austrii bowiem „Warenhausy“, kabarety i hotele znajdują się w stanie likwidacji i wyrzucają codziennie na bruk tysiące bezrobotnych.

Kupcy austriaccy, oraz właściciele przedsiębiorstw rozrywkowych oddają na prowadzą energiczną akcję u sfer rządowych celem zniesienia przymusu wizowego przy wjeździe do Austrii.

Niestety, rząd austriacki uczynić tego nie może, bo z opłat, które wpływają za wizy, utrzymuje on swe przedstawicielstwa zagranicą.

Zdawałoby się jednak, że rozumiejąc doskonale, jakie korzyści może dać Austrii napływ cudzoziemców, rząd powinien im uczynić wszelkie ułatwienia przy udzielaniu wiz.

Tak jednak nie jest.

W niedzielnym numerze „Neue Freie Presse“ znajdujemy artykuł, który maluje piekło udręku przez które obywatel polski musi przejść, aby otrzymać wizę na wyjazd do Austrii.

Autor powyższego artykułu pisze:

Konsulaty nasze w Warszawie i we Lwowie w wyrafinowany sposób utrudniają wyjazd do Austrii.

Od chorych, którzy chcą wyjechać do Wiednia dla dokonania operacji, pobiera się kaucję w wysokości 150 do 200 złotych.

Są to oczywiście takie szykany, jakich nie stosuje żadne państwo. Jest wogóle tragiczne, że istnieje jeszcze przymus wizowy, ale skoro tak być musi, to nie należy przecie stwarzać katusz dla ludzi, którzy chcą swe pieniądze zostawić w Austrii.

Musimy żądać, aby w siedem lat po zakończeniu wojny nareszcie umożliwiono ludziom swobodnie podróżować po świecie. Dziś bowiem państwa europejskie odgradzone są od siebie chińskimi murami paszportowymi i celnymi. Biedni wiedeńczycy narzekają, że czynią nam trudności przy otrzymywaniu wiz.

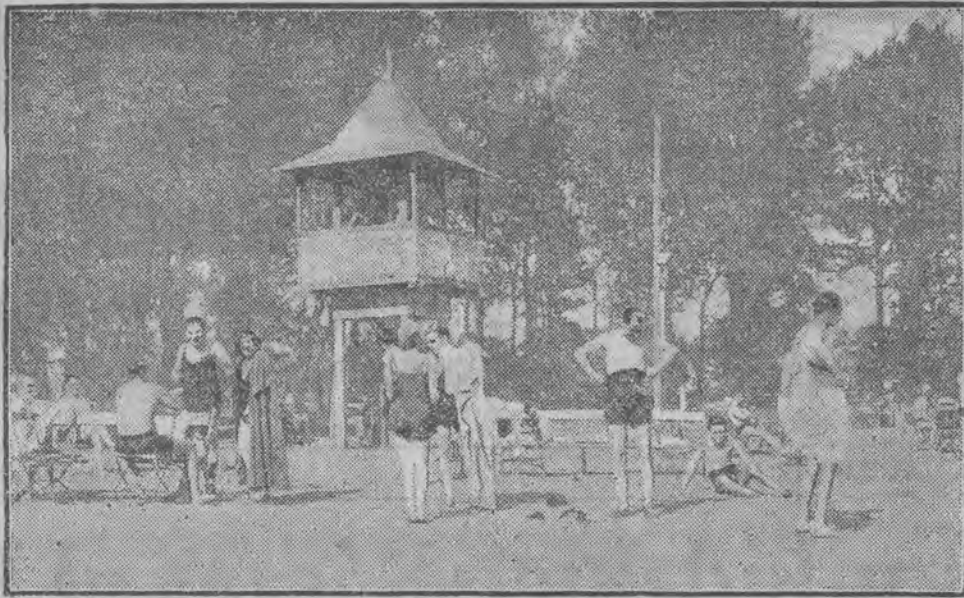
Nie wiedzą może, że stokroć większe katusze przeżywa ten w Polsce, który chce otrzymać paszport zagraniczny.

Musimy więc wołać donośnym głosem: „Otwórzcie nam wrota do Europy!“ „Dajcie nam poznać świat i ludzi!“

— sir.

Czytajcie

„Republikę“



W parkach amerykańskich, gdzie sportowcy zażywają kąpiele słoneczne, ustawiono specjalne wieże radjotelefoniczne, zaopatrzone w potężne aparaty odbiorcze i wzmacniacze. Koncerty najlepszych orkiestr w St. Zjednoczonych uprzyjemniają w ten sposób kolejno czas „kąpiącym“ się miss i gentlemanom

Ani jeden dom bez ogrodu...

## Lotohworth, miasto z bajki.

Zbudowane jest wśród ogrodów według ostatniego wyrazu spólczesnej techniki budowlanej. Hygieniczne warunki spólbystowania ludności są idealne.

Pod hasłem „ani jeden dom bez ogrodu“ stanęło dwadzieścia lat temu miasto przyszłości, którego opis opiewa, gdyby baśni!

Jest to Lotohworth, w okręgu Herthferdzie, godzina jazdy koleją z Londynu. Cudowna, soczysta zieleń łąk i ogrodów na olbrzymim obszarze, rozcięta jest szerokimi, przepysznymi ulicami i placami, przy których wznoszą się gustowne wille większe i mniejsze w ogrodach, a w centrum miasta rozliczne budynki publiczne, również czerwone z cegły palonej, jak i inne wszystkie domostwa.

Ku peryferji miasta zabudowania fabryczne, warsztaty, składy pośród łąk i kwiatów.

Miasto to w bieżącym roku zamknęło się, to znaczy, iż dalsze osiedlanie się wstrzymano, aby zasady organizacji tego osiedla nie zostały wypaczone przez nadmiar ludności.

Wszystko, co wzrok obejmuje, wykonane jest wedle ostatniego wyrazu spólczesnej techniki budowlanej, zwłaszcza komfortu i wygody dnia powszedniego. Dzielnice handlowe i przemysłowe pełne ruchu, jak wielkiej stolicy, a higieniczne warunki spólbystowania ludności idealne.

Umiałowanie młodego pokolenia, troska o wykształcenie i wychowanie przy szłych obywateli i obywaterek, stanowi przykład nietylko dla całej Anglii lecz i dla Europy, nie dziw więc, że i mężowie stanu wielcy propagandyści i rzesze naukowców odwiedzają to miasto przyszłości.

Budynek szkoły, to wielki gmach w ogrodzie, dokoła którego czerwienią się piękne budynki i pawilony szkolne. Już od trzeciego roku życia uczęszczają dzieci i kształcone są swobodnie w oddziałach, na wzór szkoły „Montesieri“ urządzonych. Od roku 10 rozpoczyna się właściwa nauka. Codziennie rano gromadzą się uczniowie i uczennice w olbrzymiej auli, wita ich doskonała muzyka, po czym następuje skupiona cisza.

Kierownik lub kierowniczka czyta piękny ustęp z „dobrej“ książki lub od powiednio dostosowany rozdział Biblii, budzący ogólne zajęcia. Uwydatnia myśli, pobudzające do rozmyślenia, poczem zapada cisza i przez kilka minut młode główki dumają nad tem w skupieniu, nim rozejdą się do swoich grup.

Po tym tak zwanym „Morning Talk“ udają się dzieci do swoich klas i pozostają wione są na krótki czas same sobie, pod kierunkiem dwóch cenzorów, obranych na trzy miesiące z łona grupy. Dyscyplina przestrzegana jest ściśle, a w nauce i postępkach pomagają sobie dzieci nawzajem, czuwa zaś nad tem cenzor, będący łącznikiem między profesorem a grupą młodzieży. Za patrona obrano św. Chryzostofa z wskazaniem „dopomagać drugim i współpracuj dla dobra wszystkich“.

Grupy te, oddając się studjowaniu przedmiotów przepisanych, prowadzą tak że działalność społeczną między sobą w różnych kierunkach. To też nadają sobie miana zbiorowe, jak naprzykład: „Pioniers“, „Pathfinders“, „Peacemakers“, „Sunheams“, „Werkers“, „Builders“, „Everreadies“ itp. (po polsku: pionierzy, skauci, pokój czyniący, słoneczni robotnicy budowniczości, gotowi natychmiast itp.)

Nauka trwa pięć godzin dziennie i to teoretyczna, jak i praktyczna w warsztatach i na wolnym powietrzu, dalsze godziny wypełniają tak zwane „Optional lessons“, w których młodzież wypracowuje zadania pod nadzorem, oraz przebywa we wspólnie wyposażonej bibliotece, gdzie mogą czytać i uzupełniać to, czego się nauczyli w grupach. Tam też układają sobie tematy i pytania do dyskusji i obrad spólnych, a profesor zawsze znajduje się przy nich, jako przy jacielskiej doradca. Praktyczne ćwiczenia obejmują, oprócz zdrowia ciała (gimnastyka), wyrobienia ręki i wzroku rysunkiem i malowaniem, także obrabianiem w warsztatach drzewa, skóry, metalu, drukarstwo, introligatorstwo i gospodarstwo domowe, tak dla chłopców, jak i dziewcząt.

W myśl hasła Ligi narodów: kształcić umysły młodzieży w ideach Wilsona „zbratania narodów“ prowadzona jest nauka geografiji i historii pod tym kątem.

Zasada się na zaznajomieniu młodzieży ze sposobem życia i zwyczajami narodów, na objaśnianiu warunków przyrodniczych i historycznych, oraz charakteru narodów. Uwydatnia się zalety i wady i tym obrazom przeciwstawia się zalety i wady własnego narodu. Do tych wykładów zapraszani są uczeni wszystkich narodowości i to najwybitniejsi. Na uka języków europejskich jest obowiązkowa.



Fryzjer: — Jak pani pięknie wygląda z krótkimi włosami!

Dama: — O tak, zapowiadała mi to już moja wnuczka.

Co 39 obywatel Polski bierze pensję urzędniczą, rentę inwalidzką lub emeryturę.

729.914 obywateli znajduje się na utrzymaniu państwa.

Stan urzędniczy w każdym kraju stanowi jedną wielką rodzinę, która jest niewątpliwie podstawą państwa.

Warto się tedy przyjrzeć, jak wygląda ta potężna konstrukcja, na której się wspiera budowa państwa, w świetle cyfr, zaczerpniętych z najnowszych prac statystycznych.

73.500 ludzi pracuje w Polsce nad podniesieniem kultury i oświaty — to nauczyciele szkół powszechnych, średnich, zawodowych, wyższych zakładów naukowych i seminarjów.

W organizacji sądownictwa pracuje przeszło 13.000 ludzi, w tem sprawiedliwość wymierza 4.366 sędziów, prokuratorów i aplikantów.

Administracja państwowa w ścisłym tego słowa znaczeniu od powiatu do ministra, liczy około 30.000 ludzi.

Porządku w kraju pilnuje 42.000 ludzi — to policja.

172.000 ludzi pełni służbę na kolejach na przestrzeni 16.000 klm., co daje 11 kolejarzy na 1 klm.

30.000 urzędników poczty, telefonów i telegrafów pełni służbę na przestrzeni 50.000 klm. linii pocztowej.

Służbę w więziennictwie pełni około 6.000 ludzi.

6.000 ludzi pracuje również w monopolach państwowych.

Ponadto niższych funkcjonariuszów, którzy pracują przy różnych urzędach, jest przeszło 30 tysięcy.

Z tego wynika, że w czynnej służbie urzędniczej jest obecnie w całej Polsce 402.500 ludzi, czyli przy liczbie 28 milionów ludności w Polsce, na 56 obywateli przypada 1 urzędnik państwowy.

Pozatem emerytów wraz z wdowami i sierotami po urzędnikach jest 41177 osób w grupie cywilnej i 12237 w grupie wojskowej.

Inwalidów wojskowych, którzy otrzymują rentę, jest 267.000.

Ogółem na utrzymaniu skarbu państwa jest 729.914 obywateli, czyli 1 na 39 mieszkańców Polski.

Jeden z wybitnych pedagogów szwajcarskich wyraża się z zachwytem o tej szkole i ludności, objaśniając: „Bawiąc jeden dzień w tem mieście, odczuwa się głęboko, co to miasto czyni „miastem przyszłości“.

Nie jest tą przyszłością rozcielać się wokół kobierzec przesłicznych kwiatów, soczysto — zielonych łąk, miłych rozkosznych zabudowań, nie są nią bajeczne udogodnienia bytu, wprost cudowne warunki i urządzenia higieniczne nawet nie są nią słoneczno pogodni i uśmiechnięci mieszkańcy „baśniowej osady“.

Tą przyszłością są myśli, ideały tego miasta, to, co tam się tworzy. Idee te widzimy wszędzie w tem mieście, idee przyszłości, a najjaśniejsz biją one z pogodnych i uśmiechniętych twarzy młodzieży, z tych promieniejących oczu nowego pokolenia!

Inżynier Edmund Libański.





— Zapłacisz karę, nieponiul to cię oduczysz kupować pół-biletu.

— A jak mi pan konduktor mówi „ty“, to dlaczegoż nie miałbym kupować biletu dla dzieci?..

„To dziecko jest tego Józefa, co jest kaleką na nogę“...

## Nieszczęśliwa miłość Lydji Gerner.

Nazwiska swego ukochanego nie znała... Ot nazywał się Józef!

i był z zawodu furmanem, a z zamiłowania lowelasem.

Pan Józef pomimo, iż zajmował skromne stanowisko furmana, jednakże był wielkim donżuanem. Nie przepuszczał obok siebie żadnej kobiety by jej nie zaczął.

Był dość przystojny choć trochę utykał na nogę, a przytem miły w obejściu przeto i niewiasty starały się również o jego względy.

Pewnego dnia poznał on 32-letnią pannę służącą Lidję Gerner. Podobała mu się bardzo, a on również nie był jej obojętny. Pokochali się i miłość ta miała wkrótce przynieść owoc w postaci potomka.

Gdy panna Lidja wyznała, że wkrótce zostanie matką, więc powinien się z nią ożenić, p. Józef odwrócił się i, gwizdząc sobie ze wszystkiego, obojętnie odszedł.

Dokąd poszedł panna służąca już się nie dowiedziała. Był przytem jeszcze przezorny, że swej bohdance nie wyjawiał nawet swego nazwiska.

Dziecko przyszło na świat, a matka straciła posadę.

Błąkała się ona przez długi czas w poszukiwaniu zajęcia, lecz bezskutecznie. Z dzieckiem nikt jej przyjąć nie chciał. Postanowiła przeto w jakikolwiek sposób pozbyć się dziecka, które stało się zaporą na drodze jej życia.

Po długim wahaniu zostawiła dziecko na wozie stojącym przed domem Nr. 16 przy ul. Wodnej. Wozem tym furman był nie kto inny, jak właśnie pan Józef, ojciec niemowlęcia.

W chwilę po podrzuceniu przechodził obok stojącego wozu 20-letni Franciszek Galont i usłyszał płacz dziecka,

gdy zbliżył się do wozu ujrzał zawiniątko, a w niem niemowlę pięci letniej w wieku około czterech tygodni. Odwiezł je do komisariatu, gdzie przy bliższym obejrzeniu znaleziono kartkę treści następującej:

— To dziecko jest tego Józefa, co jest kaleką na nogę. Dziecko jeszcze nie chrzczone. Proszę ochrzcić w kościele. Powinno się ono nazywać Józefa Niewiadomska. Niech pan się stara o to dziecko.

Matkę dziecka wkrótce odszukano. Wytoczono jej sprawę za podrzucenie dziecka.

Wczoraj znalazła się na ławie oskarżonych w sądzie pokoju 2 okręgu.

Na przewodzie sądowym opowiedziała jeszcze raz, że ojcem dziecka jest jakiś p. Józef, którego nazwiska nie zna, i że do podrzucenia skłonił ją brak środków utrzymania. Dalej wyjaśniła, że dziecko znajduje się obecnie w żłobku dziecięcym.

Sąd skazał Lidję Gerner na 7 dni aresztu i zapłacenie 5 zł. tytułem opłaty sądowej. Wykonanie zaś kary zawiesił na jeden rok.

—gl—

### Wyjaśnienie.

W związku z artykułem „Tajemnica domu przy ul. Sienkiewicza 83“, umieszczonym w „Expressie“ z dn. 10 czerwca r. p. Jerozolimski wyjaśnia nam, iż do Palestyny wyjechał tylko dla przyjemności, hipoteki trzeciej osobie nie sprzedawał, a na zasadzie kontraktu 1 piętro ma oddać dopiero 1 lipca.

„Ja jestem kulasem, ale ty będziesz gorszym kaleką!..“

## Potworna zbrodnia zwyrodniałego żebraka.

Oblał twarz kwasem siarczanym swemu dobroczyńcy.

Nieszczęśliwy chłopak kona w szpitalu wśród strasznych mąk.

W dniu wczorajszym kronika doniosła o wypadku oblania kwasem siarczanym twarzy niejakiego Bossa, który pracował w firmie Szewelew, przy ulicy Andrzeja nr. 7.

Napozór krótka ta wzmianka kryje w sobie potworne szczegóły aktu zemsty ze strony osobnika, względnie osobniczki, co do której krążą po mieście różne wiadomości i z z z

Wedle zeznań okolicznych mieszkańców Boss był człowiekiem dobrego serca i pewnego razu na ulicy Zachodniej spotkał żebraka, z którym wdał się w rozmowę. Żebrak ów otrzymywał dzieł w dzień wsparcie od Bossa, a w końcu dobroduszny chłopak pozwolił kalece nocować u siebie w składzie, co wkrótce żebrak, nazwiska którego dotychczas nie znamy, uważał skład Szewelera za swe prywatne mieszkanie.

Pewnego razu właściciel składu p. Szewelew dowiedział się o całej historii i przywołał do siebie Bossa, by ten zdał raport, jakim prawem do obcego składu przyjmuje ludzi na nocleg.

Po jego wyjaśnieniu p. Szewelew ujęty dobrocią serca swego pracownika pozwolił nadal sypiać żebrakowi w składzie.

Przed dwoma dniami stróż domu przy ulicy Andrzeja nr. 7 usłyszał głośną rozmowę pomiędzy Bossem, a owym żebrakiem, jednak nie zwrócił na to uwagi, gdyż kłótnie były na porządku dziennym.

Stróż usłyszał następujący urywek rozmowy: „Ty żebraku, ty kulasio, będziesz się mnie sprzeciwiał“. Wów-

czas żebrak odparł: „Ja jestem kulasem, ale ty będziesz gorszym kulasem“.

O godzinie 12-iej w nocy, gdy Boss zasnął na polowym łóżku, które stało w składzie, a żebrak jak zwykle ułożył się na ziemi, do uszu przechodniów doszedł krzyk, po którym zapanowała głucha cisza.

Rankiem zaś, gdy subjekci przyszli do składu, ujrzeli Bossa leżącego w łóżku ze zniekształconą twarzą, oblaną kwasem siarczanym, przyczem poduszka puchowa była całkowicie spalona i napęczniała.

Wedle zeznań innych mieszkańców Boss miał dnia tego przyprowadzić do składu jakąś prostytutkę i w tym czasie miał podobno wywalić żebraka ze składu. Ci zeznają również, że Boss o godzinie 12-iej wyszedł na ulicę, prawdopodobnie po papierosy, a gdy wrócił ktoś chlusnął mu kwasem siarczanym w twarz, o czym świadczą znaki wypalenia na podłodze.

Następnie Boss zataczając się padł na łóżko, gdzie został powtórnie obłany.

Rankiem przyzwane zostało pogotowie, które odwiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, gdzie Boss wśród straszliwych mąk kona do chwili obecnej, mając w zupełności wypalone oczy i przepaloną twarz.

W sprawie tej prowadzi się energiczne dochodzenie i tuzymy, że wkrótce na światło dzienne wyjdą okoliczności, które doprowadzą do kłębka i wyjaśnią potwornego zbrodniarza.

## Turniej bokserski dam na ul. Bazarnej.

Rozwydrzone kobiety stoczyły krwawy bój na śmierć i życie.

A o co im poszło? O beczkę od kapusty.

Dom przy ul. Bazarnej Nr. 9 był wczoraj widownią niezwykłej sceny.

Całe podwórze domu zamieniło się w plac boju, na którym dzielnie staczały bitwę... kobiety.

A było ich cztery, różnego wieku i zawodu. Była żona przodownika 30-letnia Stanisława Otocka, była i pani majstrowa murarska 60-letnia Bronisława Walczak, nie zbrakło też robotnic fabryki I. K. Poznańskiego: 44-letniej Feliksy Wiczeorek i 32-letniej Klementyny Kwiatkowskiej.

Kobiety staczały ze sobą bój i to na wet bój krwawy. Zaczęło się od wzajemnego obdarzania się różnymi wyzwiskami i grożeniem pięści. Później jakoś odległość się zmniejszyła, chwyciły się za włosy i walka rozgorzała z niezwykłą siłą.

Wkrótce znalazły się w rękach kobiet wszelkiego rodzaju naczynia kuchenne.

Ataki przypuszczano raz po raz. To szczepiano się w duszącym uścisku, to znowu odsuwano się, by móc zadać nowy cios straszną „bronią“. Wreszcie i „granaty“ poczęły się sypać w postaci kawałków drzewa opałowego.

A o co im wszystkim poszło?

Jedna z lokatorek wystawiła na podwórze beczkę od kapusty. Miejsce jednak wybrała nie zbyt odpowiednie, bo pod oknem swej sąsiadki. Sąsiadce nie sprawiło przyjemności wachanie zgnitej kapusty, którą cuchnęła beczka i odsunęła ją, a sama wystawiła balję. Później i inne kobiety wyciągnęły z piwnicy swoje balje i beczki, tak że w końcu całe

podwórze zapelnione było tego rodzaju ruchomym inwentarzem.

Taki jednak stan rzeczy nie przypadł jednak kobietom do gustu, przeto po kilku dniach poczęła jedna drugiej „robić na złość“. Do balji wysypano popiół, do beczki od kapusty — śmieci itp.

Aż w końcu zdenerwowało to wszystkie i wybuchła walka, zakończona wezwaniem pogotowia, które mocno pokrwawionym i pobitym niewiastom udzieliło pomocy.

## Kupon kinematograficzny „Expressu“

z dnia 16-go czerwca 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

„LUNA“ i „CZARY“

na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) do godz. 8 wieczorem.

Kupon niniejszy ważny jest w dn. 16 czerwca.

Od dziś

1-złotowy

ulgowy kupon

do

„LUNY“

Ważny jest tylko

do g. 8 wieczorem.



# Jak mają spędzić lato ludzie zdrowi.

**Tętno na wsi! Dieta roślinno-mleczna, woda, mleko, ruch, kąpiel — oto najradkalniejsza kuracja na wszystkie dolegliwości.**

## Nie palcie na wsi papierosów i nie grajcie w karty!..

Dr. Władysław Chodowiecki, lekarz higienista.

„Nie chodzi mi o to, jak mają wakacje letnie spędzać chorzy ludzie, ci bowiem pojedą tam, dokąd wyśle ich lekarz. Nie oedę również nawoływał, by zostali w kraju, by nie wywozili pieniędzy do badów zagranicznych, kwestja ta bowiem już tylekroć była poruszana w prasie. Chcę dotknąć innej ważnej sprawy, a mianowicie, jak mają spędzić wakacje letnie ludzie zdrowi.

Muszę zacząć od jednej uwagi. Oto przyjął się u nas zwyczaj wyjazdów wiosennych na Rivięre, do Nizy, Monte Carlo, a pozostawiania przez lato w miastach; dwa razy do roku wakacji robić nie można. Otóż zaznaczyć muszę, iż jest to zwyczaj niekorzystny dla naszego zdrowia; kto raz na rok wyjechać może lepiej, aby wyjechał w lecie, niż w zimie lub na wiosnę. W lecie jakaś potężna tajemnicza siła pcha człowieka do zieloności, do natury; zamiast koncertów w dużych salach, chciałoby się słuchać koncertu ptaszek na świeżym powietrzu.

Prawo natury pcha człowieka w lecie na wies.

I jedna jeszcze okoliczność, oprócz zaduchu i upału czyni miasta w lecie bardzo niemiłe: oto hałas i gwar na ulicach w lecie jest jeszcze większy, niż w zimie wszystko bowiem, co żyje wylega na ulicę w złudzeniu, że odetchnie świeżym powietrzem, a w rzeczywistości oddycha kurzem i smrodem.

Dla zdrowego, a tylko zmęczonego i

wyczerpanego człowieka, wystarcza w zupełności wyjazd na wies, byleby w okolicę malowniczą, suchą i lesistą. Rzeka do dobrej kąpeli posiada też ważne znaczenie higieniczne, jak i możność dostania dobrych produktów żywności.

**Wakacje letnie powinny służyć odpoczynkowi, pokrzepieniu wyczerpanego układu nerwowego, a nie zabawie.** Wyjazdy też letnie do miast wielkich dla studiów, zwiedzenia muzeów i bibliotek, są dla zdrowia stanowczo szkodliwe. **W lecie natura, i nic więcej, tylko piękna natura.**

W lecie kładziemy się spać codziennie i 1-ej, a nawet i o 2-ej. Posiedzenia w instytucjach społecznych wyznaczane zwykle na godzinę 8-a, zaczynają się o 10-ej i przeciągają się do 12-ej, a nawet często i dłużej. Jemy kolację późno i za późno udajemy się na spoczynek. A pod czas snu żołądek pracuje opieszale, leniwie i pokarmów, zwłaszcza cięższych, nie przetrawia należycie. **Wynikiem tego jest że rano wstajemy ociężali z bólem głowy.** I dlatego, jeżeli z wakacji letnich chcemy odnieść rzeczywistą korzyść dla zdrowia, powinniśmy jeść kolację wcześnie i wcześniej udawać się na spoczynek.

W mieście odżywiamy się bardzo je dnostronnie, przeważnie mięsem, a jemy stanowczo za mało jarzyn i owoców. **Przy takim trybie życia, siedzącej pracy umysłowej, upośledzającej krążenie krwi i przemianę materji, stajemy się pastwą nerwowości, tak modnej dziś neurastenji**

**artretyzmu, kamieni nerkowych i żółciowych.** Wskutek takiego odżywiania się krew staje się gęsta, lepka, krążenie jej staje się utrudnione, przez co cierpią przede wszystkim naczynia krwionośne i serce. Przynajmniej więc podczas wakacji letnich zmieńmy ten szkodliwy wysoce tryb życia, zachowujmy dietę roślinno-mleczną, używajmy dużo ruchu, kąpeli słoneczno-powietrznych, a pozbeżmy się nerwowości i wielu dolegliwości artretycznych.

Wystrzegajmy się dalej wroga nasze go zdrowia, alkoholu, pod wszelkimi postaciami. Te małe ilości alkoholu, które zwykle uważamy za nieszkodliwe, obniżają wybitnie sprawność psychiczną, usuwają refleksję i zastanowienie, działają ujemnie na układ nerwowy; dowiodły tego badania doświadczalne uczonego niemieckiego, prof. Kraepelina. Wykreślmy więc alkohol z jadłospisu, a zamiast niego umieścmy wodę i mleko.

Nadużywamy w miastach również herbaty i kawy; rano, na drugie śniadanie, po obiedzie, podwieczorek i kolację pijemy herbatę lub kawę i to często bardzo mocną. Silne i nie nerwowe organizmy znoszą to długo bez szkody, ale wagi i wrażliwe okupują — rozstrojem układu nerwowego, bezsennością, biciem serca. Otóż podczas wakacji letnich wyłączmy z życia codziennego wszelkie środki podniecające, wyłączmy tedy i ulubioną kawę czy herbatę i zamiast nich niech na stole ukazują się jaknajczęściej barszczyk z kartoflami, żurek i mleko kwaśne. Zniknie wkrótce podrażnienie

bicie serca i bezsenność i to bez bromu lub innych narkotyków.

A któż z nas nie nadużywa obecnie tytoniu? Palą nad miarę nie tylko mężczyźni, palą kobiety i dzieci. Ludzie do rośli wypalają przeciętnie po 15—20 sztuk mocnych papierosów dziennie, co zwłaszcza dla ludzi starszych, po skończonych latach 50-ciu, bynajmniej dla zdrowia obojętnym nie jest. Otóż kto nie ma siły woli i charakteru, by całkowicie odzwyczaić się od tak szkodliwego nałogu niech przynajmniej da sobie słowo, że przynajmniej podczas wakacji letnich zredukuje ilość wypalanych papierosów do 5 — 6 dziennie i to nigdy na czczo, co szczególnie jest szkodliwe.

Większa liczba mężczyzn spędza w miastach godziny wolne od pracy zawodowej na grze w karty, twierdząc, że po wyczerpującej pracy przynosi im to pewne uspokojenie umysłu i uspokojenie podrażnionych nerwów. Ale nie fałszywszego nad to dowodzenie. Jest to nałóg rzeczywiście szkodliwy dla zdrowia duszy i ciała; to bezmyślne zabijanie czasu w zadymionych pokojkach przynosi ujemną higienie duszy i ciała. **Nie grajmy w karty przynajmniej podczas wakacji letnich!** Ludzie oddani pracy zawodowej nie mają czasu na zaznajomienie się z najnowszymi tworamii poezji beletrystyki, literatury naukowej. Niechaj skorzy stają w tym celu z wakacji letnich i nauczą się szukać przyjemności dla umysłu tam, gdzie ją rzeczywiście znaleźć można, to jest w poezji i pięknej naturze!..



### Wedle instrukcji.

Podczas ostatnich wyborów w Niemczech, został napadnięty jeden z agitatorów przez tłum swych przeciwników politycznych.

Sytuacja stawała się coraz bardziej groźna....

Napadnięty, widząc opodal policjanta, zwrócił się do niego z prośbą o obronę.

— Czy został pan już uderzony? — zapytał przedstawiciel władzy.

— Jeszcze nie, ale za chwilę spotka mnie ten zaszczyt!

— Wedle instrukcji — nie wolno mi interwenjować bez wyraźnej przyczyny.

— Proszę mnie zatem zaarrestować — błagał niefortunny agitator, chcąc w ten sposób uchronić się od kijów.

— Wedle instrukcji — brzmiała znowu odpowiedź posterunkowego — nie wolno mi arestować bez powodu.

— W takim razie ma pan dowód — krzyknął zrozpaczony agitator i z całej siły uderzył policjanta w twarz.

Podobno sąd uniewinnił agitatora, który tłumaczył się, że działał w obronie własnego życia.

Oto dowód, do czego może doprowadzić typ biurokratyzm, trzymający się stricte „wedle instrukcji!”

Z jednej strony kompromitacja urzędnika państwowego, który uważa, że najpierw musi dostać w twarz, a potem dopiero ma prawo stanąć w obronie na padniętego człowieka, z drugiej strony zaś groteskowa sytuacja obywatela, który musi błagać policjanta o to, by go zaarrestował, z czego wynika, że więzień korzysta z większych praw, niż wolny obywatel, a w każdym razie może żądać pomocy posterunkowego na głych wypadkach.

Przypomina to inny absurdalny wypadek, wonny kwiatusek biurokracji rosyjskiej: oto przechodzień zwraca się



### Spółczesny typ komiwojażera.

do policjanta rosyjskiego z następującym wtaniem:

Powoli umiera w Polsce typ komiwojażera, tego najweselszego wagabundy, który włóczył się od wsi do wsi z małą walizką w rękę, spał pod ławką w pociągu, przemycił się bez biletu, jadł trzy razy dziennie czerstwy chleb, nie tracąc ani na chwilę humoru, i opowiadanie dowcipów było dlań ważniejszym zajęciem, niż werbowanie kupców dla reprezentowanej firmy.

Szczególnie w Łodzi, roiło się od tych globtrotterów i włóczęgów, którzy łazili od knajpy do knajpy, pili wódkę i po pijanemu załatwiali korzystne transakcje z kupcami.

Byli to jednak ludzie uczciwi, a w

— Przepraszam pana... Czy wolno z palić papierosa na ulicy?

Policjant marszczy czoło, zastanawia się przez chwilę i odpowiada poważnie:

— Widzi pan... Niema takiego paragrafu w kodeksie, któryby zabraniał palić papierosów na ulicy.... ale również n' ma ani jednego słowa o tem, że wolno palić na ulicy....

I przechodzień chowa papierosa do kieszeni, nie chcąc się narażać na przykrości....

Może się więc zdarzyć, że pewnej nocy rozlegną się wołania o pomoc, a gdy nadbiegnie policjant, okaże się, że bandyta napadł na przechodnia i grozi mu rewolwerem.

— Na pomoc!... wrzeszczy przechodzień.

— Zaraz.... zaraz.... — odpowie prawdopodobnie policjant, przygotowując broń. — Niech on tylko pana zastrzeli, natychmiast odprowadzę go do komisariatu wedle instrukcji....

Bolski.

każdym razie ciężką pracą zarabiali na skromne utrzymanie.

Niektórzy z nich oczywiście rzetelną pracą dorobili się majątku i po pewnym czasie zakładali interes na własną rękę.

Dziś temu komiwojażera nie spotyka się już wcale, miejsce ich zajęli „nowi panowie” — oszuści, umiejący tak kusząco, tak słodko przemawiać do klientów, że potrafią zawsze od niej wyłudzić mniejsze lub większe zamówienia.

Do Sebastjana Sołtyka zgłosił się pewnego dnia niejaki Robert Danzigier, proponując mu kupno towarów kolonialnych.

Sołtyk, widząc że ceny proponowane przez agenta są bardzo niskie, zgodził się chętnie na wszczęcie pertraktacji i w końcu zamówił większą partję towarów, dając, jako zadatek 100 złotych.

Danzigier złożył wzamian za to odpowiednie zaświadczenie swej firmy, kwitując z odbioru pieniędzy i przyrzekając w najbliższym terminie dostarczyć towar w całości.

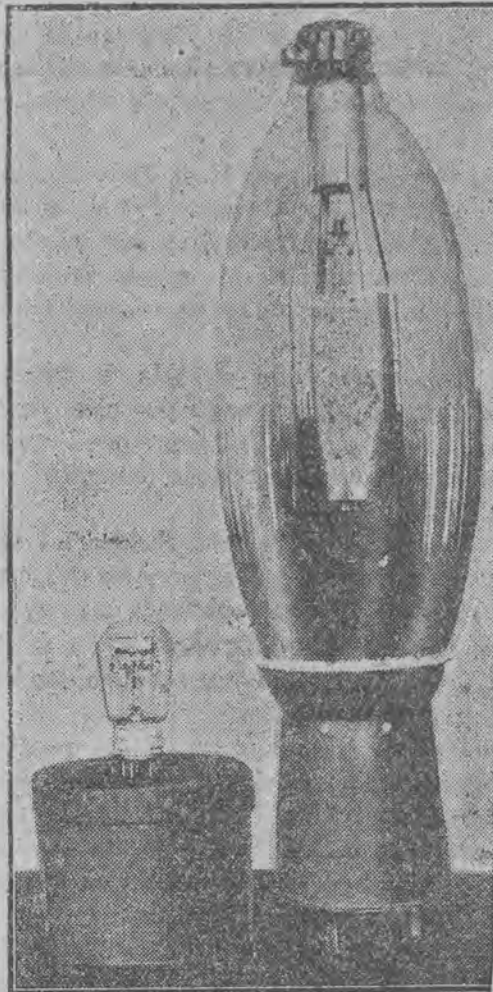
Gdy po upływie miesiąca jednak zamówione towary nie nadchodziły, Sołtyk zwrócił się z interwencją do policji, która przeprowadziła śledztwo i skonstatowała że Danzigier od roku nie pracuje już w reprezentowanej przez siebie firmie.

Dzięki energicznym dochodzeniom, oszusta ujęto i odstawiono natychmiast do więzienia.

Na rozprawie sądowej Danzigier do winy się nie przyznał, utrzymując, że towar w najbliższych dniach miał być dostarczony, zwłoka zaś nastąpiła nie z jego winy.

Sąd skazał Roberta Danzigiera na 3 miesiące więzienia.

Juris.



Lampa radiowego aparatu wysyłającego systemu Ravag. Jej niesłychaną siłę łatwo zrozumieć, jeśli ją porównać ze zwykłą wzmacniającą lampką aparatu odbiorczego (z lewej strony).





## Groteskowe sprawy monarchistów rosyjskich.

Kto lepszy: „car“ Borys“ czy „car“ Cyryl?..  
Niedoszły pojedynek o cara między generałem i porucznikiem.

Wśród emigrantów rosyjskich istnieją dwa obozy monarchistyczne, nienawidzące się z całej duszy i zwalczające zapamiętale.

To nic, że na Kremlu powiewa ogromna chorągiew komuny, duszy rosyjskiej chodzi o zasady, a nie o rzeczywistość. Zatem wiodą spór o to, kto ma panować w przyszłej Rosji, car Borys czy car Cyryl, który się już ogłosił monarchą wszechrosyjskim.

Na tem tle przyszło do gwałtownej wymiany zdań między generałem Polowcowem i porucznikiem Uratowem.

Przeciwnicy polityczni zapragnęli z bronią w ręku rozstrzygnąć zatarg.

Ponieważ jednak mieszkają w Paryżu, a kodeks francuski zabrania pojedynków, postanowili przeto rozprawić się w Luksenburgu.

Policja jednak poinformowana o zajściu między oficerami odmówiła paszportów.

Wtedy obrano miejsce spotkania w jednym z łasków pod Paryżem.

W wigilię jednak pojedynku, zawezwały ich władze policyjne i oświadczyły, że jeśli staną na mecie, zostaną wydaleny z Francji wraz z sekundantami.

Strach przed nowym wygnaniem podziałał uspakajająco i przeciwnicy podali sobie ręce do zgody

## Bandyta nauczycielem dobrego tonu.

## Otworzył szkołę dobrych manier i ma ogromne powodzenie.

Wypuszczony z więzienia nowojorskiego osławiony bandyta automobilowy M. S. Cloose, sprzykrzył sobie niebezpieczny zawód.

Najbardziej niepokoiła go myśl, że policja wszystkich krajów jest źle wychowana i w stosunku do rzeźmieszków wszelkiego rodzaju nie stosuje form dobrego tonu.

Mister Cloose jest bowiem gentlemanem od stóp do głów. W ciągu kilkuletniego pobytu w więzieniu pogłębił ideę dobrego wychowania i kiedy uzyskał wolność, postanowił otworzyć szkołę dobrych manier.

Renomowane nazwisko ułatwiło mu tę sprawę, a zwłaszcza piękna pleć uległa czarowi sławy i pospieszyła tłumnie do nowej uczelni.

Nie można powiedzieć, by studjum u bandyty było tanie. Za 6-tygodniowy kurs trzeba płacić 100 dolarów zgóry, ale korzyść połączona jest z dreszczem sensacji, wyklada przecież człek sławny.

Mr. Cloose nie wyzbył się jednak na dzieł wpojenia zasad dobrego wychowania w posterunkowych policji i w agentów. Członkom policji udziela więc nauki bezpłatnie.

## Przepis na doskonałą małżonkę.

Pewien prowincjonalny dziennik angielski ogłosił następujący wzór do naśladowania dla „doskonałej małżonki“.

Zdaniem tego przygodnego filozofa, doskonała małżonka powinna być punktualna, jak zegar na ratuszu (nie we wszystkich miastach!) ostrożna i przeczorna jak ślimak, który ciągle jest u siebie i jak echo powinna odpowiadać na każde pytanie.

Natomiast nie powinna wż rem ze-

gara na ratuszu, mówić tak głośno, żeby ją całe miasto słyszało, nie powinna na wzór ślimaka nosić wszystkiego co ma na sobie, oraz nie powinna, jak echo mieć... ostatniego słowa do powiedzenia.

**CZYTAJCIE  
„REPUBLIKĘ“.**

## Pomoc dla Amundsena.



Troska o Amundsena, który do dnia dzisiejszego nie dał znaku o sobie, staje się coraz bardziej niepokojąca. Zanim zorganizuje się nowa ekspedycja pośpieszą narazie z pomocą dwaj podróżnicy francuz dr. JEAN CHARDOL i amerykańnik Donald MAC MILLAN, którzy w najbliższych dniach wyruszą w kierunku bieguna.

Rok 1927 to rok krwawych wojen  
Tak przepowiada kongres astrologów wiedeńskich.

W Wiedniu odbył się w tych dniach międzynarodowy kongres astrologów na którym zjawili się delegaci wszystkich niemal europejskich narodowości.

Między zwolennikami astrologii zarysowały się dwie ścierające się grupy, a mianowicie nowożytni astrologowie, którzy łączą oddziaływanie planet z psychologią i astrologowie starej daty, wyznawcy opinii, iż człowiekiem rządzą gwiazdy i los jego bezwzględnie zależy od konstelacji niebieskich.

W łączności z gwiazdami znajduje się medycyna a skuteczność leków za-

leży nie tylko od ich składu chemicznego, ale także od wpływu astralnego.

Sensacją kongresu było odczytanie horoskopu na najbliższą przyszłość. Według obliczeń astrologów obecne lata są przejściowe i trwać będzie ten niepewny okres do roku 1927. W tym to czasie zaczęły się krwawe wojny i zamieszki, jakich jeszcze nie było.

Słuchają się one w r. 1929 zupełnym przeobrażeniem się Europy. Będą to najstraszliwsze lata, jakie zna ludzkość. Po nich dopiero nastąpi powszechne uspokojenie i szczęście.

## Jak należy zwalczać kurz.

Na przedmieściu Stokholmu, Bromma, dokonano w ostatnich czasach nader pomyślnych prób z nowym środkiem do zwalczania tak uciążliwego na drogach kurzu, a jednocześnie od ochrony dróg przed niszczącym wpływem komunikacji kołowej i niepogody.

Szosa drogą tego przedmieścia polewano w zwykły sposób roztworem złożonym z 70 do 80 proc. wody i 20 do 30 proc. ługu sulfitowego. Roztwór ten, zmieszawszy się z pyłem drogowym, tworzy twardą, brunatną skorupę, która jest tem oporniejsza, im częściej pole-

wa się drogę.

A choć drogi, o których mowa, polewano tylko trzy razy w ciągu miesiąca, to jednak tworzenie się kurzu było powstrzymane, a drogi stały się bardzo odporne na wpływy zewnętrzne.

Jak oświadcza kierownik tych prób, inżynier Wibeck, próby te zainteresowały bardzo nie tylko rzeczoznawców szwedzkich, ale i cudzoziemskich, którzy mogli przekonać się na miejscu o skutecznym zwalczaniu kurzu przez polewanie dróg roztworem ługu sulfitowego.

JULIAN STARSKI.



## Powieść sensacyjno - kryminalna z życia łódzkiego.

Dziennikarz dr. Jan Wiewióra zawiera w przedziale drugiej klasy ekspresu Paryż - Ostenda znajomość z uroczą włoską Giovanną Mascani, tancerką teatru „Casino de Paris“, która zgubiła bilet do Paryża. Wiewióra, oczarowany jej urodą, kupuje dla niej bilet do Łodzi i oboje przyjeżdżają do polskiego Manchesteru.

Wiewióra zakochał się śmiertelnie w Giovannie.

Wiewióra osunął się przed nią na kolana i całował jej suknię, poprzez którą przebijało ciepło prężnego ciała. Gładziła powoli jego głowę.

— Tak, dam ci wszystkie rozkosze... Stopię się z tobą w jedno ciało, jedną duszę, jedno zapomnienie i jeden wstrząs. I wtedy zapomnisz o tym naszym pożądaniu mego ciała, które dziś cię trapi i wspomnisz pierwsze dni naszej przyjaźni, jak wspomina się minionie lata szczęśliwego dzieciństwa... Bądź grzeczny, Janku...

Siedzieli do późnej nocy, trzymając się za ręce i mówili o jej dalekiej, słonecznej ojczyźnie. Czuł, że kocha ją przeogromnie, każdym włosem swym i każdą myślą. Jej wielkie, wilgotne zamglone oczy, które zaglądały już przecie w najbrudniejsze zakątki i przepaści życia patrzyły nań z wielką miłością i dobrocią.

O świcie pocałowała go w czoło i pożegnała. Wyszedł. Portier spoglądał nań porozumiewawczo i złośliwie. Na ulicy ogarnął go chłód. Zbyt daleką wydała mu się droga do domu. Poszedł do redakcji i usiadł do pracy. Było mu dobrze i spokojnie.

Minęło kilka dni. Jesienne, wilgotne popołudnie. Wiewióra przyjmował interesantów redakcyjnych. Właśnie kończyła się godzina przyjęć i z gabinetu wytaczała się tłusta, starsza jejmość, która prosiła o zamieszczenie wzmianki

12

o mającej się odbyć ulicznej kweście, gdy woźny podał nową kartę wizytową: „Edward Elme, inżynier“.

— Prosić!

— Jak się masz, Janku? — gość od proga wyciągnął już dłoń...

— Kopę lat nie widziałem cię, Edziu, a przynajmniej, już bez przesady mówiąc — ze cztery tygodnie... — serdecznie mówił Wiewióra — czemu unikasz mnie jakoś i nie wpadasz nigdy?

— To raczej ty nas unikasz! Właśnie w tej sprawie żona wygoniła mnie prosto z domu do ciebie. Jutro niedziela i żona moja stanowczo domaga się, byś przyszedł do nas jutro na obiad. Przed wieczorem przyjdzie jeszcze kilka osób. Strasznie zdziwiłaś ostatnio i wszyscy narzekają, że pochłonięła cię zupełnie ta nowa gwiazda na szarym łódzkim horyzoncie.

— A tak, pochłonięła mnie całkowicie. Jest mi bardzo przykro, ale nie mogę ci służyć swą skromną osobą...

— Nonsens... Właśnie i w tej sprawie przychodzę. Chyba pozwolisz mi mówić zupełnie otwarcie; przecie nie z jednego pieca razem już chleb jadałiśmy... Halina kazała się zapytać, czy można zaprosić również i panią...

„Czy można zaprosić“... Wiewióra zrozumiał o co im chodziło. Zapewne zapraszali go tylko dla niej. Czyż można im odpowiedzieć? Wiewióra pomnił sobie opowiadanie Giovanny o

lordzie Robercie i lokaju Janilsie. Napęłniło go to chwilową odrazą. Tancerka „Casino de Paris“. Czy może otwarcie wziąć za nią odpowiedzialność? Ale przecie ją kocha. Dopiero przed kilku dniami mówiła, że kobieta ma prawo się zmieniać. Z pewnością nie przyniesie mu wstydu. Wstydu? Kocha ją nad życie. Cóż wobec niej znaczą jakieś drobnomieszczańskie uprzedzenia tych ludzi, wdychających, zresztą, do tego, by ją poznać. Pozatym, nie jest przecież jeszcze jego kochanką. Niestety...

Inżynier Elme śledził z zainteresowaniem pracę umysłową Wiewióry, która wyrażała się w grze twarzy.

— Naturalnie, że można — odpowiedział wreszcie — panna Mascani jest doskonale wychowaną i światową kobietą chociaż zwykle u nas nie dowierza się jeszcze tancerkom. Aczkolwiek, mój kochany Edziu, nie zwykłem ani siebie ani nikogo tłumaczyć, mogę cię zapewnić, że jakiegokolwiek bądź plotki o niej i o mnie są zupełnym wymysłem i gdybym miał matkę, zapewne ulokowałbym ją u niej.

— Ach, aż tak daleko jesteście zażartował Elme — winszuję...

Wiewióra zmieszał się. Czuł, że powiedział zbyt wiele:

— Proszę nie wyciągać zbyt daleko sięgających wniosków — dodał. — Pozatym wątpię, czy panna Giovanna zgodzi się przyjąć zaproszenie po raz pierwszy na obiad. Na kawę jednak przyjdziemy. (D. c. n.).





OSTATNIE WIADOMOŚCI

PRZEZ  
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

## Bunt więźniów politycznych we Lwowie.

### Więźniowie nie chcieli wyjść na spacer bez Steigera.

Lwów, 15 czerwca.

Wczoraj około godz. 15.30 wezwano telefonicznie pomocy policyjnej do aresztów sądowych przy ul. Batorego, gdzie więźniowie polityczni wyszczęli bunt.

W kurytarzu więziennym stała grupa kilkunastu więźniów politycznych w większości ukraińców, w mniejszości komunistów, którzy nie chcieli wracać do cel, ani też wyjść na podwórze.

Zajście wynikało właśnie w czasie wy prowadzania politycznych więźniów na zwykłą codzienną przechadzkę.

Gdy wypuszczono ich z cel i dozorca zamierzał skierować tę grupę na małe tyne podwórze, będące miejscem przechadzek, więźniowie oświadczyli, że nie wyjdą bez Linka i Steigera.

Ponieważ przy aresztantach był tylko jeden dozorca, który nie mógł sobie dać rady a w zarządzie aresztów nie znajdowali się inni dozorczy, przeto wezwano pomocy policji.

Na miejsce przybył wkrótce dyrektor więzień, Kohlberger i prezydent sądu okręgowego Hawel, którzy po pół godzinie zdołali uspokoić więźniów.

## Jeszcze jeden strzał

### wstrząsnął ścianami biednej izdebki policjanta Kula strzaskała nogę żonie desperata, która usiłowała wyrwać mężowi rewolwer.

Groźna psychoza samobójstw, przypominająca epidemję masowego obłędu z wieków średnich, szaleć zaczyna po Polsce wśród funkcjonariuszów policji państwowej.

Ostatnie dni przyniosły nam kilka zgonów, dziś musimy zanotować nowy zamach samobójczy w Warszawie, na szczęście nie zakończony śmiercią, dzięki wzruszającemu poświęceniu się żony desperata.

Wczoraj, o godzinie 8-ej wieczorem, w domu nr. 108 przy ul. Marszałkowskiej, posterunkowy 1-go komisariatu kolejowego, Wincenty Kaleta, skierował łufę rewolweru we własne serce.

Nie zdążył jednak pociągnąć za cyngiel, gdyż żona schwyciła go za rękę.

Wywiązała się rozpaczliwa walka.

W czasie szamotania padł strzał. Kula strzaskała kobiecie prawą nogę.

Pogotowie przewiozło ranną do szpitala Dzieciątka Jezus, posterunkowy Kaleta został aresztowany, a w domu pozostało troje dzieci.

— Nie wiście mnie — mówił policjant, odpinając pas z bagnetem — sił mi brakło do życia...

Rzeczywiście, posterunkowy Kaleta borykał się z przerażającą nędzą. Mieszkał w komórce, opuszczonej przez dozorcę na rozkaz komisji sanitarnej. Mieszkał ze zgłodniałą żoną i trojgiem małych, zabiedzonych dzieci.

Co dalej? Takich rodzin mamy w Warszawie i w Łodzi tysiące!...

## Nacjonalści austriaccy nie chcą dopuścić do zwołania kongresu sjonistycznego w Wiedniu.

Wiedeń, 15 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Dnia 18 sierpnia rozpocznie się tutaj 14 kongres międzynarodowy sjonistów.

Na kongres ten przybyć ma około 5 tysięcy delegatów ze wszystkich stron świata. Również oficjalny przedstawiciel rządu angielskiego weźmie udział w tym kongresie.

Związki hakenkenzlerów zwróciły się do kanclerza z protestem, przeciwko zwołaniu do Wiednia kongresu sjonistów. Rząd jednak protest ten pozostawił bez uwzględnienia.

Wobec tego, nacjonalści austriaccy postanowili w dniach 15, 16, 17 i 18 sierpnia zwołać ogromne wiece, na których ma być omawiana sprawa stworzenia centralnej organizacji nacjonalistycznej.

Istnieje przeto groźba, że może dojść do poważnych starć między sjonistami i nacjonalistami.

## Sprawcy linczu uwolnieni od kary w Rzymie

### gdyż działali pod psychozą religijną.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 15 czerwca.

Kilka miesięcy temu został zlinczowany przez wiernych złodziej kościelny, którego ciało po zamordowaniu zostało oblane benzyną i podpalone. Wczoraj zakończył się proces sprawców zlinczowania, których sąd uwolnił od wszelkiej winy i kary, motywując swój wyrok tem, że tłum wiernych działał pod psychozą religijną.

## Burzliwe sceny w parlamencie węgierskim.

### Socjaliści protestują przeciw represjom policji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Budapeszt, 15 czerwca.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu doszło do burzliwych scen.

Posłowie socjalistyczni zaprotestowali bardzo przeciw represjom policji, która rozpędziła zebranych robotników nad grobem socjalistów Somogyisa i Bacsosa.

Groby zostały przytem zupełnie zniszczone.

Nacjonalści nie dopuścili do głosu socjalistów, co wywołało niebywałą burzę.

Przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie.

B. S.

## Pożar w Bostonie 100 domów spłonęło.

Nowy York, 15 czerwca.

W północnej części Bostonu wybuchł onegdaj wielki pożar. Spłonęło przeszło 100 domów. Tysiące ludzi jest bezdomnych. Szkody wynoszą cztery miliony dolarów. Rząd wysłał na miejsce pożaru większe oddziały wojska, które mają nieść pomoc pogorzeloom.

T.N.

## Wielkie bankructwo w Szwecji.

Sztokholm, 15 czerwca.

Jedna z największych towarzystw akcyjnych w Szwecji Idersors Mukfund zgłosiła wczoraj prośbę w sądzie o ogłoszenie mu upadłości.

Passywa tej firmy wynoszą 48 milionów koron. Głównym wierzycielem jest szwedi bank narodowy, któremu się należy 46 milionów koron szwedyckich. K.T.

## P. Sassenbach, sekretarz amsterdamskiej międzynarodówki przybył dziś do Łodzi.

Jak się „Express” dowiaduje, dziś o godzinie 10 m. 22, na dworzec Łódź-Kaliska przyjechał w Warszawie delegat amsterdamskiej międzynarodówki zawodowej p. Sassenbach.

Na dworcu gościa oczekiwali przedstawiciele klasowych organizacji zawodowych z nosłem Zerbe, rad. Kalużyński i p. Napieralski na czele.

Z dworca udał się p. Sassenbach do miasta, gdzie przedstawiciele okręgowej komisji oprowadzać go będą po fabrykach łódzkich. Po południu p. Sassenbach odwiedził fabrykę Bennicha.

O godz. 6-tej w lok. konferencyjnej komisji, delegat międzynarodówki amsterdamskiej odbył konferencję z przedstawicielami związków zawodowych. O godz. 11-ej wieczorem p. Sassenbach opuszcza Łódź.

## Sowiety zapłacą Francji długi carskie.

### Rokowania w tej sprawie zostaną niedługo zakończone.

Paryż, 15 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

„Journal” donosi, że rokowania francusko-sowieckie w sprawie uznania długów carskich przez rząd sowiektów znajdują się na dobrej drodze.

Francja żąda zapłaty 10 miliardów franków złotych.

Sowiety otrzymają jednak dziesięcioletnie moratorium zarówno dla spłaty długu jako też procentów.

Rzeczoznawcy sowieccy podczas rokowań poczynili pewne zezwolenia, szczególnie od wysokości procentów od długu carskiego.

Naogół należy jednak liczyć iż wkrótce dojdzie do porozumienia w tej sprawie.

I. A.

## Socjaliści czescy chcą wyborów.

### Tymczasem pozostają w rządzie

Praga, 15 czerwca

Polska Agencja Telegraficzna.

Kongres czeskosłowackiej socjaldemokracji, zwołany w dniu wczorajszym na skutek odwołania się ministrów socjal - demokratycznych do decyzji kongresu w sprawie dalszego pozostawiania ich w gabinecie, — powziął jednomyślnie uchwałę, żądającą jaknajszybszego rozpisania nowych wyborów do parlamentu. Jednakże ministrowie socjal - demokratyczny mają nadal pozostać w obecnym gabinecie koalicyjnym, a to ze względu na szereg ważnych spraw, jak w zakresie pracy ustawodawczej, tak i w zakresie administracji państwowej, albowiem wystąpienie z gabinetu w obecnych warunkach przyniosłoby robotnikom raczej szkodę, niż korzyść. Równocześnie kongres uchwalił nałożenie na członków partii specjalnego podatku dla uzyskania 5 milionów koron na fundusz wyborczy.

## Wilhelm jedzie na wywczas w letnie do miejscowości kąpielowej Nordwijk.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Amsterdam, 15 czerwca.

B. cesarz Wilhelm zgłosił do rządu holenderskiego prośbę o zezwolenie na przepędzenie letnich miesięcy w miejscowości kąpielowej Noordwijk. Rząd holenderski prośbę tę uwzględnił.

T. M.



Warszawa, 16 czerwca.

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

N. Jork 5.17  
Londyn 25.17  
Paryż 25.13

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5.18 i trzy czwarte

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Złoty 99.65  
Warszawa 99.70  
Dolary 5.18  
Przekazy 5.18

## Jeśli nie potrafisz, nie pchaj się na afisz.

Szulem Rubinstein, z zawodu ekspedjent, wybrał się na przejażdżkę samochodem. Samochód ten sam prowadził. Widocznie nie posiadał w tym kierunku, wybitnych zdolności, bo przy wymijaniu tramwaju, stłukł szybę. Padające odłamki szkła zraniły go w głowę i rękę. Lekarz pogotowia opatrzył go na miejscu wypadku.

## Trup na torze kolejowym.

Dziś, nad ranem, na torze kolejowym obok stacji Łódź-Kaliska, znalazł się trup przejechanego przez pociąg mężczyzny w wieku lat około 25.

Nazwiska jego nie zdołano ustalić, gdyż nie posiadał on przy sobie żadnych dowodów.

Zawezwano pogotowie, które stwierdziło już tylko zgon.

Zwłoki pozostawiono na miejscu, aż do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich.

## W Turcji wykryto tajną organizację,

### która wzorowała się na amerykańskim Ku Klux Klanie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

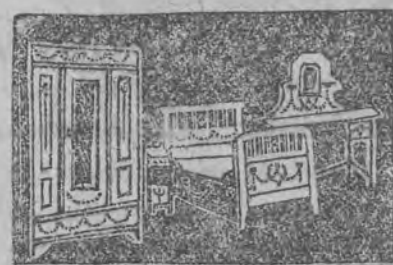
Angora, 15 czerwca.

Władze tureckie wpadły na trop tajnej organizacji nacjonalistycznej, która wzorowała się na słynnym amerykańskim Ku Klux Klanie.

Organizacja nosiła charakter religijno - polityczny.

S. U.

## Czytajcie „Republikę”



## WCALE NIE

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety, pojedyncze części oraz wszelkie

## MEBLE

u J. MARKOWICZA ul. Południowa Nr 10,

udziela się kredytów długotermin.

sprzedaje na RNTV taniej o 30 proc.



Dr.

## S. Niewiażski Lagunowski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.

Przyjmuje od 4 do 8 popoł.

Dr.

## Gdańska 42.

(Długa).

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.





## Święto sportowe młodzieży szkół średnich. Doskonałe wyniki olimpiady uczniowskiej.

Co nie powiodło się, mimo usilnych prób i starań, ze strony nauczycieli wychowania fizycznego w latach ubiegłych, narażając tych ostatnich na straty i nieprzyjemności, to ujrzelśmy w ubiegłą sobotę, w takim imponującym blasku, o jakim z pewnością nikt nawet nie marzył.

Tłumy młodzieży szkolnej i publiczności, rekrutującej się przeważnie z rodziców i znajomych teje młodzieży, zapelnily po brzegi widownie na boisku Ł.K.S. W lożach reprezentacyjnych zasiadli prezes sądu okręgowego p. Kamieński, dowódca O. K. IV, p. gen. Jung, szef sztabu D.O.K. p. plk. szt. gen. Iwanowski, kurator okręgu szkolnego, p. Jarosz naczelnik wydziału p. Czapczyński, oraz cała nauczycielska w komplecie, licznie stawilo się również duchowieństwo.

Kierownictwo tej prawdziwej olimpiady, spoczywało w sprężystych rękach wizytatora wychowania szkół średnich, p. Połomskiego, który ze specjalnie na ten cel zbudowanej, przybranej zielenią trybuny, za pomocą chorągiewki i gwizdka, wprawiał w rytmiczny i przepiękny dla oka ruch, swe 2000-sięczne nad wszelki wyraz sprawne szeregi, ustawiające się i zmieniające, jakby w przepięknym filmie żywe obrazy.

Uroczystą, doroczną tę olimpiadę rozpoczęły popisy lekkoatletyczne, w których liczny udział wzięli uczniowie, zaś mniej liczny uczenie.

Wyczyny niektórych, zarówno lekkoatletów, jak i lekkoatletek były bardzo dobre, ale wszystkie pierwsze miejsca zajęli właśnie ci, których my lepiej od ich wychowawców znamy z naszych boisk, t. j. ci, którzy wbrew zakazom władz szkolnych sport umiłowali i wbrew wiedzy tych ostatnich z zamiłowania uprawiali go poza szkoła.

Do osiągnięcia wspaniałych wyników przyczyniła się przede wszystkim piękna pogoda i te tłumy widzów, dopingujące często bezwiednie, ambicje młodych współzawodników.

Nastąpiła wreszcie, z niecierpliwością oczekiwana, najpiękniejsza część programu, t. j. gimnastyka pokazowa, która swą imponującą pięknoscia i sprawnością w tworzeniu najrozmaitszych obrazów przeszła wszelkie pojęcie wida.

Część tę rozpoczęło 8 kolumn szkół żeńskich, prowadzonych każda przez nauczycielki, względnie nauczycieli wychowania fizycznego. Szkoły żeńskie wyglądały na zielonym kobiercu boiska

jak różnobarwne kwiaty, które na znak kierownika, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zamieniały swe grządki, tworząc na nich piękne figury. W gimnastyce rytmicznej widziało się tak wspaniałe figury (gimnazjum państwowe i gimn. p. Krygierowej), któreby nawet na scenie. najwybredniejszych widzów zadowolily.

Teraz przyszła kolej na znacznie liczniejsze, bo około 1,200 głów wynoszące rzesze uczniów. Tu już sam marsz, jakiegoby się najsprawniejszy oddział wojskowy nie powstydzil, za jednym z machem zdobył sobie tłumy widzów, a gdy ta dzielna młodzież rozpoczęła two rzwie przepiękne obrazy, owacjom i nawoływaniom „bis“ nie było końca. To też na życzenie widowni, p. Połomski zmuszony był niektóre obrazy po dwa razy powtarzać.

Ogólne pokazy, zarówno młodzieży żeńska, jak i męska zakończyła imponująca defilada, podczas której każda ze szkół nagrodzono gromkimi oklaskami.

W program wchodziły gry jak: piłka siatkowa, koszykowa i „Szczypiorniak“, ta imitacja piłki nożnej, wymyślona przez bosych, osadzonych w Szczypiornie legionistów, którzy nie mogąc bosiemi nogami piłki kopać, grali rękami. Do Szczypiorniaka, stanęła drużyna szkoły kupców i gimnazjum im. J. Piłsudskiego. Po bardzo interesującej grze zwyciężyli czerwoni, t. j. gimnazjum im. Piłsudskiego.

Współzawodników dopiero noc spędziła z boiska.

Pod adresem organizacji, tej pod każdym względem imponującej imprezy, która po sobie pozostawiała niezatarte wrażenie, nie od rzeczy będzie podkreślić, że właśnie tak wspaniałe powodzenie na przyszły raz ściagnie na boisko niewidziane dotychczas tłumy ciekawych, a przyzna każdy, że taka ilość porządkujących, jaką tym razem organizacja rozporządzała nie wystarczy.

To też choćby w celu uniknięcia szkód, wyrządzonych obecnie na boisku wskazanem jest w przyszłości sprawie porządku na boisku i widowni więcej uwagi poświęcić.

Następnie do zawodów lekkoatletycznych, należałoby dopuszczać tylko tych współzawodników (czki), którzy pewne minimum (rekord) w swym dziale osiągnęli, gdyż tak nadmierna ilość startujących, jaka tym razem brała udział, przemęcza, co odbija się ujemnie na wynikach.

Fr. Romanek.

## W.K.S. — Zgierskie T.S.G. 1:0.

Na „urzędowy“, o „słynny“ puchar Ł.Z.O.P.N. mecz, również urzędowo wyznaczony sędzia nie stawil się.

Kluby dopłacają do łaskawie poronionych przez Ł.Z.O.P.N. rozgrywek o puchar grubo. A jako dowód niech posłuży fakt, że z jednego tylko spotkania gospodarz dopłacił 68 złotych. W dodatku był to C-klasowy klub, dla którego taka kwota jest wprost ruiną.

Jednakże niektóre kluby traktują jeszcze sprawę tych rozgrywek dość poważnie, stawiając swe drużyny i placąc natomiast kpią sobie z nich ci, których właśnie obowiązkiem jest stać na straży porządku, karność i punktualności w sporcie.

Na zawody o puchar w Zgierzu, stawil się zarówno łódzki W. K. S., jak i gospodarz, co połączone jest ze znacznymi kosztami, nie stawil się natomiast łódz-

ki sędzia, wskutek czego zawody prowadził przygodny, uproszony sędzia, który nie czul się na siłach, ażeby je prowadzić o tak ważną nagrodę, jaką jest puchar Ł.Z.O.P.N., uznano je zatem za towarzyskie i grano po 2×30 minut.

A co z tego wyniknie? Otóż jeżeli tymczasem przybyła publiczność, to nie przybędzie ona drugim razem, kiedy gra odbędzie się naprawdę o puchar, ponieważ z niej zakpiono, a zapłaci za to, choćby ostatni grosz, (o ile posiada) gospodarz, rujnując się może doszczętnie. Ale zapyta ktoś co to obchodzi mocarzy z Ł. Z. O. P. N., którzy przecież nie dla popierania sportu pracują, lecz rządzą i panują.

## Pogoń — Bar Kochba 8:1 (3:0).

Pogoń w pełnym składzie, Bar-Kochba z 8 graczami z drugiej drużyny (1).

Fakt, że B. K. występuje ostatnio ciągle z rezerwą, jest godny napiętnowania. Czyżby ta drużyna, mająca w pierwszym zespole 15 graczy do dyspozycji, nie mogła przynajmniej raz wystąpić w pełnym składzie? Wszak w ten sposób nigdy nie będzie można zgrać drużyny. Na karb tej niedbałości należy zapisać sekcji piłki nożnej Bar-Kochby.

Przechodząc do omówienia przebiegu gry, zaznaczyć należy, że Pogoń grała pięknie. Skuteczna oraz celowa współpraca obu przednich linii dała im zasłużone zwycięstwo, w przeciwieństwie do Bar-Kochby, która wogóle... nie grała, a prawdę powiedziawszy grać nie umiała.

Na wyróżnienie z drużyny niebieskich zasługuje jedynie bramkarz Frysz-

man, który zniecierpliwiony „ślepa“ gra swojej drużyny, opuszcza w drugiej połowie swą świątynię.

Przy stanie 8:0 na korzyść Pogoni, na kilka minut przed końcem, otrzymuje piłkę Fryszman, przediera się solo przez wszystkie linie i będący sam pod bramką przeciwnika w chwili strzału zostaje sfaulowany przez jednego z graczy Pogoni. Przyszany różnie rzut karany, zamienia ten sam, na jedyną bramkę dla wych barw.

Był to najpiękniejszy moment zawodów.

Pozatem Pogoń przeważała pod wszystkimi względami swego przeciwnika - zyskując tem samym zasłużone zwycięstwo.

Sędziował b. dobrze p. Kozielski.  
bgr.

## Sport wśród związków robotniczych.

Nieznanę dotychczas w Polsce robotnicze związki sportowe stanowią potężny odłam organizacji sportowych w innych państwach Europy; licząc tysiące klubów i setki tysięcy członków. Wyniki sportowe w niektórych związkach nie są wcale gorsze od wyników związków sportowych (nierobotniczych).

I tak np. w Finlandji, robotniczy związek lekkoatletyczny może się poszczycić następującymi wynikami: 100 mtr.

11,3 sek.; 200 mtr. 22,9 sek.; 400 mtr. 49,9 sek.; 800 mtr. 1 m. 58,1 s.; 1500 mtr. 4 m. 02,6 s.; 5000 mtr. 15 m. 8,3 sek. Skok w dal 6,33 mtr., skok wwyż 1,83 mtr.; skok o tyczce 3,52 mtr.; oszczep 58,60 mtr.; dysk 42,36 mtr.; kula 13,40 mtr. W piłce nożnej w zawodach Szwajcarija — Francja, robotnicza reprezentacja Szwajcariji zwyciężyła w stosunku 2:0. Mecz Londyn Drezno dał wynik 4:2 (1:2).

## Wiadomości zagraniczne.

### CZERWONA JEDENASTKA.

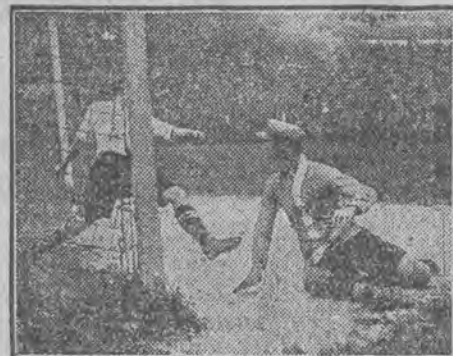
Sowiecka drużyna reprezentacyjna ma niebawem rozpocząć podróż po środkowej Europie. Rosjanie już przed dwoma laty grali w Szwecji, pozostawiając bardzo dodatnie wrażenie.

### 8 GRACZY JEDNEJ DRUŻYNY UKARANYCH.

Drużyna klubu „Vorwaerts 06“ musiała się wyjątkowo niesforne zachowywać, jeśli wydział gier i dyscypliny dla zawodowców widział się zmuszony ukarać aż 8 członków tego zespołu za niesportowe zachowanie się i lżenie sędziego. Zostali zdyskwalifikowani: Fleissner, Glatter, Tabacco, Schwetz i bracia Kaplan na 1 miesiąc, Konieczny na 2 miesiące, a Gottwald nawet na 4 miesiące.  
Lekka atletyka

### WIDE W ZNAKOMITEJ FORMIE

Przed kilku dniami donosiliśmy, że mistrzowski biegacz Szwecji Edwin Wide pobił rekord Nurmiego na 3 kilometry. Obecnie udało mu się również pobić rekord na 2 kilometry w 5 minut 25,6 sekund, podczas gdy światowy rekord wynosi 5 minut 26,4 sekundy.



Z meczu Oxford — Londyn: tłum widzów przyglądał się zawodom pod ulewnym deszczem.



**Dziś**  
niebывała  
**Premjera!**



**Dziś**  
niebывała  
**Premjera!**

## Podwójny 15-aktowy program!

Najlepsi amerykańscy artyści

**LAURA PLANTE, NORMAN KERRY, RUTH CLIFFORD, KENNETH HARLAN**  
w wspaniałym 8-aktowym dramacie na tle żywiołowej i namiętnej miłości dwóch  
siostr dla dwóch mężczyzn pod tytułem

# „ICH CZWORO” (Motylek)

(„BUTTERFLY”)

ORAZ

wytworna dowcipna i wesoła farsa w 7-iu aktach pod tytułem

# „NIEBEZPIECZNA BLONDYNKA”

Orkiestra symfoniczna pod kierownictwem pana SYPNIEWSKIEGO.

Ulgowy 1 złotowy kupon „Expressu” ważny tylko do godziny 8-ej wieczorem.  
Początek o godzinie 5-ej po poł. Początek o godzinie 5-ej po poł.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 spacji). — W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 spacji). — NEKROLOGI: NADEŚLANIE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 spacji). — Zarezerwowane: załącz. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druki ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobni: 1) gr. Pości. Iwanie drzew. 2) groszy. Natomiast 50 gr.

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50. || Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. || Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Reklamistów niezamówionych nie zwizca się. || Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożej.